

Ks. Stanisław Grzybek, Kraków

BIBLIA PRAWDA CZY LEGENDA!

Jest faktem wysoce charakterystycznym, że z każdym rokiem wzrasta u nas, w sposób przechodzący wszelkie przewidywania, zainteresowanie się Pismem św. Dziwną tą i ciekawą księgą interesują się wszyscy: zarówno uczeni jak i prostaczkowie, ludzie obojętni i fanatycy religijni, szczerze i głęboko wierzący i zdecydowani ateiści¹.

Dlaczego tak jest? Dlaczego ta księga tak zaciekawia wszystkich? Chyba dlatego, jak mówi Daniel-Rops², że jest to jedna, jedyna księga w której napisano wszystko o Bogu i wszystko o człowieku. Napisano szczerze, bez subiektywnych zabarwień, napisano po prostu prawdę. Prawdę o Bogu i prawdę o człowieku. A my wszyscy tak bardzo tęsknimy za prawdą, odczuwamy głód prawdy, chcemy się z tą prawdą spotkać. Dlatego bierzemy do ręki tę księgę, której autorem, zdaniem wierzących, jest najwyższa Prawda, sam Wszchemogący Bóg.

Ludzie wierzący interesują się nią dlatego, ponieważ uważają ją za świętą księgę Bożą, za św. Janem Chryzostomem, Augustynem, Grzegorzem Wielkim powtarzają, że jest to list Stwórcy do swego stworzenia, jest to wspaniałe dzieło w interesujący sposób opisujący historię upadku i zbawienia człowieka. Nie odstrasza ich to, że księga ta została napisana dwa do trzech tysięcy lat temu, a nawet i dawniej, że pisali ją po większej części ludzie prości, że używali w niej pojęć i terminów jasnych i zrozumiałych głównie w swoim środowisku i swojej epoce. Dla wierzących jedno jest ważne: że mimo swoich pozornych braków księga ta nie straciła po dzień dzisiejszy nic ze swej wartości. Jest wiecznie żywa, aktualna i prawdziwa. Przetłumaczono ją już niemal na 1140 języków

¹ Wiele zarzutów stawianych Pismu św., szczególnie wysuniętych przeciw jego prawdziwości możemy znaleźć w pracy H. Fuchs, *Hat die Bibel recht?*, Leipzig-Jena 1957, s. 220, wydanej i pomyślanej jako odpowiedź na dzieło W. Kellera, *Und die Bibel hat doch recht*, Düsseldorf 1955. Praca W. Kellera została przetłumaczona na jęz. polski i wydana przez Inst. Wyd. „Pax” pt. *A jednak Pismo św. ma rację*, Warszawa 1959.

² H. Daniel-Rops, *Co to jest Pismo św.*, Poznań 1959, s. 1.

i narzeczy świata, rocznie wydaje się ponad 2 miliony egzemplarzy Biblii, a globalny jej nakład od czasu wynalezienia druku po dzień dzisiejszy sięga już dwóch miliardów. Te cyfry to już coś mówią i o czymś świadczą. Żadna księga nie może się poszczycić tak wysokim nakładem. Słusznie ją nazywamy najpiękniejszą i najciekawszą książką świata.

Ludzie niewierzący nie przyznają tej księdze ani jej nadprzyrodzonych ani historycznych wartości. Uważają ją za zwykły zbiór legend i mitów, tkwiących korzeniami swoimi w szumeryjsko-babilońskiej tradycji, z wyraźnymi z czasem wpływami hellenizmu. Ich zdaniem Biblia, to tylko inne wydanie tych starożytnych mitów albo także ich przeróbka dostosowana do psychiki i mentalności dawnych Semitów³.

Taka hipoteza o zależności Biblii od mitycznej literatury babilońskiej nie jest ani oryginalna ani nowa. Głosili ją już bardzo często na przełomie XIX i XX w. tacy egzegeci protestantcy jak H. Gunkel⁴, K. Budde, A. Dillmann, a przede wszystkim Fr. Delitzsch⁵ w swej słynnej pracy *Bibel und Babel*, wydanej w Lipsku 1903 r. Różnica między nimi a dzisiejszymi zwolennikami babilońskiej genezy Biblii jest ta, że uczeni protestantcy uważali swoją hipotezę za jedną z wielu hipotez, przy pomocy których próbowali rozwiązać swoje biblijne trudności. Chodziło im głównie o kwestie związane z pierwszymi 11 rozdziałami księgi Rodzaju. Ci którzy dziś twierdzą, że Biblia jest zależna od babilońskich opowiadań, uważają swoją hipotezę za jedyną i poza nią nie widzą żadnych innych możliwości wyjścia z tego impasu. Podobnie kategorycznie stawał u nas sprawę ponad 30 lat temu znany hellenista prof. T. Zieliński w swoim dziele *Hellenizm a Judaizm*⁶. Punkt wyjścia u niego jednak był inny. Jego zdaniem źródłem dla Starego Testamentu i religii izraelskiej były nie babilońskie mity, ale wierzenia starożytnych Greków i cała kultura helleńska. Zestawiając te dwie wykluczające się wzajemnie hipotezy, pytamy się gdzie właściwie leży prawda? Kto z przedstawicieli tych różnych kierunków ma rację?

Wydaje mi się że odpowiedzi na te pytania, a zarazem i na biblijne trudności dziś już należy szukać zupełnie gdzie indziej. Dostarcza nam ich obecnie bardzo wiele współczesna nauka. Lepsza i głębsza znajomość Starożytnego Wschodu, tego tła, na którym powstały i zostały napisane szczególnie księgi St. T., dokładniejsza znajomość filologii semickiej, szczególnie takich języków jak akkadyjskiego, babilońskiego, chetyckiego pozwa-

³ Od tej strony omawia Pismo św. szeroko Z. Kosidowski w swoich artykułach drukowanych w tyg. *Dookoła świata*, 1961, począwszy od nr 14/61.

⁴ Por. jego dzieło pt. *Genesis*, Gottingen⁵ 1922, s. 103 n.

⁵ Por. Fr. Delitzsch, *Bibel und Babel*, Leipzig-Stuttgart 1903—1905.

⁶ Por. T. Zieliński, *Hellenizm i Judaizm*, Warszawa 1927. Na to dzieło odpowiedział w swoim czasie Arcbp. J. Teodorowicz znakomitą pracą pt. *Od Jahwy do Mesjasza*, Poznań 1936.

lają nam dziś w sposób nieraz zaskakujący rozwiązywać szereg trudności biblijnych, natury semantycznej i stylistycznej, które dawniej wydawały się problemami nie do rozwiązania. Na tej podstawie dziś już niemal wszyscy uczeni zgodnie twierdzą, że w Biblii jest mnóstwo idiomów, aforyzmów, powiedzeń natury ogólnej, tak bardzo właściwych ludom starożytnego Wschodu, których żadną miarą nie można tłumaczyć dosłownie, literalnie, ale trzeba odczytać zawarty w nich sens i ukrytą nieraz bardzo głęboko pod szatą literacką myśl autora. Czyli innymi słowy trzeba w Biblii wyczytać nie to co autor napisał, używając nieraz niezręcznych sformułowań słownych, ale to co chciał napisać, a co z tych czy innych przyczyn (np. choćby ubóstwo języka hebrajskiego) nie wyszło mu należycie. Biorąc powyższe dane pod uwagę nie będziemy się gorszyć np. gdy przeczytamy w ks. Wyjścia, że Mojżesz przekazał swojemu ludowi przykazania *napisane palcem Bożym*. My wiemy że P. Bóg nie ma rąk ani palców, bo nie jest człowiekiem. Powyższe słowa dziś już na podstawie wykopalisk i odkryć archeologicznych⁷ ustalono, że należy uważać za pewien idiom, przysłowie starowschodnie, którego sens jest taki: „*napisać czyjś palcem*“ znaczy tyle co „*napisać z czyjegoes rozkazu*“. A więc Mojżesz, gdy przekazywał swojemu ludowi przykazania, przekazał je napisane przez siebie, ale z Bożego rozkazu. W ten sposób możemy wyjaśnić sobie jeszcze wiele innych biblijnych trudności.

Ale największą ilość tych trudności rozwiązuje nam przede wszystkim archeologia śródziemnomorska, której zdobycze bardzo bogate i bardzo liczne dostarczają nam wprost rewelacyjnych wiadomości. Na podstawie tych danych archeologicznych, a szczególnie na podstawie ostatnich wykopalisk — prowadzonych systematycznie w Mezopotamii (Babilon, Mari, Ur, Haran), w Syrii (Ras — Szamra), w Turcji (Bogasköi obok Ankary), w Egipcie i Palestynie (Qumran), możemy dziś już w zupełnie nowym świetle interpretować niektóre dotychczas niezrozumiałe dla nas karty Pisma św. Już teraz możemy powiedzieć na razie ogólnie, nie wnikając jeszcze w szczegóły, że wszystkie wykopaliska i odkrycia przeprowadzone na terenie starożytnego Wschodu, nie tylko nie zakwestionowały prawdziwości opowiadań biblijnych, ale przeciwnie, w całej swej rozciągłości potwierdziły ich wiarygodność i rzuciły wiele cennego światła na czasy w jakich Biblia powstała.

Co to jest Biblia?

Biorąc pod uwagę badania przeprowadzone nad odnalezionymi fragmentami literatury Sumerów, Babilończyków czy nawet Egipcjan, możemy zauważyć, że Biblia nie tyle pod względem treści (pod tym względem jedynie tylko w odniesieniu do pierwszych rozdziałów Pisma św.), ile

⁷ Por. O. St. Daniel, *Znaczenie wyrażenia „Palec Boży“*, a. w *Ruchu Bibl. i Lit.* 1957, s. 247 nn.

raczej pod względem szaty literackiej jest dziełem bardzo do nich podobnym. Ale to zewnętrzne podobieństwo wcale nie ubliża Biblii ani nie pomniejsza jej istotnej wartości. Jest faktem, że powstała w środowisku egipsko—babilońsko—palestyńskim więc musi nosić na sobie cechy tego środowiska. Byłoby co najmniej dziwne gdyby była pisana stylem i językiem człowieka żyjącego w centrum Europy i kultury dzisiejszej a pochodziłaby z III tysiąclecia przed Chr. Jest ona księgą pisaną stylem powszechnie używanym w starożytności, dostosowaną do mentalności ludzi współczesnych autorowi, nie wykraczającą poza znany wtedy powszechnie i ogólnie przyjęty sposób wyrażania swoich myśli na piśmie.

Jeśliby jednak ktoś się uparł i chciał tak na siłę ten sposób pisania nazywać legendą, to musiałby będąc konsekwentnym także i inne dzieła, które pisano w starożytności, nazwać także legendą. Legendą więc byłaby historia Babilonii i Asyrii, napisana przez Berozusa (ok. 290 przed Chr.), legendę zawierałaby historia Egiptu Manetona z Heliopolis (3 w. przed Chr.), legendą będzie także 5 tomów pisanej po grecku historii *Jazona* z Cyreny, którą autor 2 Mach streścił i przekazał nam w swojej księdze. Legendą powinny też być dzieła Józefa Flawiusza, Tacyty, Swetoniusza, ponieważ one wszystkie były pisane tym samym stylem i tą samą powszechnie przyjętą metodą pisania, co współczesne im np. księgi N. Testamentu. A nawet nie wiem czy przynajmniej niektórym księgom N. T. nie można by przyznać większej wiarogodności od starożytnych pisarzy? Przecież np. autor 3 Ewangelii i Dz Ap, św. Łukasz wyraźnie stwierdza, że się wiele natrudził, naszukał i nabał, aby wiernie i zgodnie z historią przekazać zdarzenia opisane w swoich księgach⁸. Takiej uwagi metodologicznej nie spotykamy u innych autorów piszących t. zw. historię powszechną czy też roczniki królewskie albo zwykłą kronikę zamierchłych czasów.

Poza tym przy ocenie historycznej wartości Biblii trzeba jeszcze pamiętać o jednym: Biblia nie jest ani nie ma pretensji do tego by być księgą naukową, nowoczesnym podręcznikiem astronomii, kosmogonii czy biologii. Przekazuje nam ona tylko po prostu takie wiadomości o świecie, o kosmosie, o człowieku, jakie krążyły wśród ludzi, żyjących współcześnie z autorami Biblii. Jest ona zatem w ścisłym tego słowa znaczeniu odbiciem tego stanu nauki, jaki panował w ówczesnym świecie w II tysiącleciu przed Chr. Powinniśmy zatem być tylko wdzięczni Biblii za to, że nam przekazała poglądy ludzi współczesnych Mojżeszowi, na takie kwestie jak powstanie materii czy pojawienie się życia na ziemi.

Stawianie dziś pytania w jakim stopniu np. biblijny opis stworzenia świata czy pochodzenia człowieka jest zgodny z najnowszymi zdobyczami wiedzy, jest jakimś wielkim nieporozumieniem. Słusznie w tej kwestii zauważył św. Augustyn, że w „*Piśmie św. przemawia sam Bóg, ale na*

⁸ Por. Łk 1, 3.

sposób ludzki, przez ludzi i do ludzi"⁹. Tymi ludźmi, przez których P. Bóg mówił, byli przeważnie Żydzi, myślący i mówiący po hebrajsku, aramejsku czy grecku. Aby mogli być zrozumiani przez tych dla których pisali, musieli używać takiego sposobu mówienia i pisania, jaki wtedy przez wszystkich był ogólnie przyjęty. Stąd mamy w Biblii styl prosty, mowę obrazową, pełną symboli i trudnych dziś dla nas do rozszyfrowania idiomów. Nie znaczy to jednak, że P. Bóg nie mógł napisać Biblii innym jakimś wzniosłym klasycznym stylem. Mógł to sprawić, aby autor piszący pod Jego natchnieniem napisał np. 3 pierwsze rozdziały ks. Rodzaju używając do tego sformułowań współczesnej nauki. Ale w tym wypadku, kto by to zrozumiał i kto by z tego na codzień skorzystał? Poza tym kto wie czy np. za 50 lat nauka nie zmieni niektórych swoich poglądów i sądów, które obecnie uważa za prawdziwe? Przecież nie jest to tajemnicą, że je nieraz zmienia. Co byśmy wtedy powiedzieli o prawdziwości Biblii?

Biblia nie jest księgą ani na wczoraj, ani na dziś, ale na zawsze. Nie pisano jej dla małej grupy uczonych, ale dla wszystkich ludzi, aby dla wszystkich była drogowskazem do nieba. I dlatego w sposób prosty, nie zależny od tej czy innej epoki, od obrazowego czy abstrakcyjnego myślenia człowieka, chce wszystkim ludziom przekazać wniosłe idee religijne. I w tym tkwi cały jej urok, a nawet cudowne zrządzenie Opatrzności, że nie wybiega w poglądach swoich na spotkanie z nauką na kilka czy kilkanaście wieków naprzód, nie wiąże się z żadną epoką czy grupą ludzi, ona jest ponad czasowa i ponad przestrzenna. Ona chce na zawsze i dla wszystkich być tylko księgą Bożą, podręcznikiem religii, lekturą pouczającą nie o tym *jak niebo chodzi, ale jak się do nieba dochodzi* (Baroniusz).

Z tej też racji słusznie nazwano Biblię historią religijną ludzkości, składającą się z dwóch co do objętości bardzo niewspółmiernych części. Część pierwsza obejmuje pierwsze 11 rozdziałów ks. Rodzaju i nosi nazwę prehistorii ludzkości, zaś część druga resztę Pisma św. i można ją zatytułować historią narodu izraelskiego, pisaną na sposób starożytny.

Nie można jednakowej miary przykładać do obu tych części Pisma św. choćby z tej racji, że pierwsza mówi o faktach bardzo od nas odległych, jak stworzenie świata i człowieka, dla których nie ma i nie może być mowy o jakichś źródłach historycznych. Druga natomiast pisze historię, wprawdzie opartą na źródłach i dokumentach, ale tych dokumentów nie opracowuje krytycznie, często przekazując zawarte w nich wiadomości, bez powołania się nawet o źródło z którego zostały zaczerpnięte. Ten styl pisania dla czytelników współczesnych autorowi był zupełnie zrozumiały i nie potrzebował żadnych komentarzy, ale niestety z biegiem czasu, zaczął nastęrczać wiele trudności. Trudności te zaczęły niemal błyskawicznie

⁹ Por. *De civitate Dei* 17, 6, 2; Także w dziele *Contra Felicem* (PL 42, 525) czytamy: „Non legitur in Evangelio Dominum dixisse: mitto vobis Paracletum, quia doceat vos de cursu solis et lunae. Christianos enim volebat non mathematicos“. Por. także *De Gen.* 11, 9.

narastać, gdy na przełomie XIX i XX w. nauki historyczne, a szczególnie przyrodnicze zrobiły w swoich dotychczasowych poglądach olbrzymi skok naprzód. Wyłoniło się wtedy nowe zagadnienie: jak pogodzić tezy Pisma św. z najnowszymi wynikami współczesnej nauki? Stało się to możliwe, dzięki teorii o t. zw. rodzajach literackich.

Rodzaje literackie

Początek takiego tłumaczenia biblijnych trudności dali dwaj uczeni katolicy O. Fr. Hummelauer i O. J. M. Lagrange¹⁰. Ich zdaniem opis stworzenia świata, pochodzenie człowieka, potop, czy historia Abrahama, to nie żaden mit czy legenda, ale to sobie właściwy, oryginalny sposób opisywania faktów historycznych przez człowieka starożytnego Wschodu. To jest właśnie ten rodzaj literacki, w którym prawda została pomieszana z legendą, istota faktu, właściwa historia ubrana w szatę literacką przejętą z tradycji, czy też z codziennego sposobu wyrażania się ludzi starożytnego Wschodu. Nie trzeba nawet być wytrawnym badaczem, by w tych opisach nie dostrzec i nie oddzielić to, co w nich jest istotne i właściwe, od tego co jest przypadłościowe i drugorzędne. I nie tylko dostrzec, ale i nie gorszyć się naiwnością i prostotą niektórych opowiadań, których głównym i wyłącznym celem było tylko religijne pouczenie ludzkości. Nie wiadomo bowiem, czy ludzie żyjący po nas 1000 czy 2000 lat także naszych sformułowań dziś niby bardzo naukowych nie nazwią kiedyś naiwnymi i dziecinnymi tezami. Na opowiadania biblijne trzeba zatem patrzeć oczyma tego człowieka, za którego życia one powstały i zostały utrwalone na piśmie. Wtedy dopiero należy je zrozumieć i docenić ich właściwe piękno a co najważniejsze odkryjemy głębokie myśli w nich zawarte.

Jasnym zatem jest, w świetle powyższych wywodów, że autor biblijny opisując np. zjawiska przyrodnicze w Piśmie św. nie czyni tego w sposób naukowy, ale przedstawia je tak jak je on i jemu współcześni ludzie dostrzegali swoimi zmysłami. Nie badał istoty ani natury tych zjawisk, ale ograniczał się wyłącznie do opisów na podstawie zewnętrznych spostrzeżeń. Ponieważ zatem widział, że słońce porusza się po niebie, napisał, że obraca się ono dookoła ziemi, mając o tej ziemi takie poglądy jak wszyscy jemu współcześni, (tj., że opiera się na słupach wbitych w morze, jest oblana dookoła wodą, a na niej spoczywa kopuła firmamentu nad którym znajduje się niebo i mieszkanie Boga). Patrzył np. na to, że człowiek po śmierci rozsypuje się w proch, dlatego postawił tezę, że człowieka P. Bóg ulepił z prochu, oczywiście nie wdając się w dyskusję czy pośrednio, czy bezpośrednio. To były dla niego problemy drugorzędne, jemu chodziło głównie o kwestie religijne, tj. że człowiek w ogóle pochodzi od Boga.

¹⁰ Por. O. J. Lagrange, *Comment lire la Sainte Ecriture*, S. Maximim, 1937.

Oдноśnie opisów historycznych dzisiejsza nauka biblijna twierdzi że w Piśmie św. są trzy rodzaje literackie: opisy ściśle historyczne w których pierwiastek zaciekawienia czytelnika mimo historyczności opowiadania i tak czasami bierze górę nad ścisłością przekazywanego faktu historycznego, dalej opisy poetyckie, w których autor ubiera w odpowiednią szatę literacką omawiane przez siebie zdarzenia, nadając im postać poematu czy pieśni biblijnej, w której dozwolona jest jak zwykle w poezji swoboda literacka. Wreszcie trzeci rodzaj literacki w opisach historycznych stanowią t. zw. opowiadania dydaktyczne, w których autorowi nie chodzi tyle o prawdę historyczną, ile o religijno-moralne pouczenie czytelnika.

Ale oprócz tych rodzajów literackich, które stanowią ogólny wskaźnik orientacyjny, ułatwiający lepsze rozumienie opowiadań biblijnych, przy czytaniu Pisma św. trzeba jeszcze pamiętać na jedno: nie wolno nam opisów biblijnych oceniać według tych kryteriów, które stosujemy do dzisiejszych utworów historycznych. Biblia bowiem jest wprawdzie historią, ale jest to historia święta i jedyna w swoim rodzaju¹¹. Święta dlatego bo święty Bóg jest jej autorem, a jedyna dlatego, bo nie ma drugiej podobnej do niej. Nie ma drugiej takiej historii, która by podobnie jak Biblia w tak szerokich ramach opisywała dzieła Boże we wszechświecie, poczynszy od stworzenia tego wszechświata aż po jego koniec, tak wspólnie przedstawiony w proroczych wizjach św. Jana w Apokalipsie.

Dlatego też oceniając wartości historyczne Biblii, przynajmniej w imię zwykłej ludzkiej uczciwości oceńmy je tak jak oceniamy dzieła Józefa Flawiusza, Tacyta czy Herodota. Pamiętajmy przy wydawaniu o niej sądu, że jest pisana specjalnym językiem religijnym, że zawiera i przekazuje nam swoisty sposób mówienia i myślenia Semitów i że jest bogata w narastwienia tradycji ludowej, która z istoty swojej lubi ubierać przekazywane przez siebie opowiadania, nieraz w bardzo kolorową literacką szatę. Ale przez tę szatę, same opowiadania, jeszcze nie zasługują na miano mitów czy legend, ani też przez nią tym mitem czy legendą jeszcze się nie staje.

Także poza tym nie wolno nam jeszcze zapominać i o tym, że wielu autorów biblijnych pisząc np. swoje księgi historyczne, posługuje się w nich różnymi dokumentami i źródłami (np. rocznikami królewskimi, kronikami, historiami wojen pańskich itp.), które po większej części przepisują w swoim dziele, nie zawsze powołując się na źródło z którego czerpali swoje wiadomości. W tym wypadku trzeba odróżnić prawdziwość i dokładność samego cytatu (tzw. *veritas citationis*) od prawdziwości i wiarygodności cytowanego dokumentu (*veritas rei citatae*), który to dokument pod tym względem często wiele pozostawia do życzenia, względnie pisany był starożytną metodą pisania historii. Z tego też względu nie

¹¹ Na ten temat pisze szeroko O. A. Jankowski, *Pismo św. kształtuje chrześcijanina*, a w *Znaku* 1961, (85—86) s. 923 nn.

wolno nam, ani biblijnym ani pozabiblijnym pisarzom starożytnym robić żadnych wymówek, ani stawiać ich dzieła na równi z mitami i legendami. Pisali oni bowiem tak, jak pisali wszyscy pisarze i uczeni w II względnie III tysiącleciu przed Chr.

Pojęcie mitu w Biblii

Ale co to jest właściwie mit? Czym jest mit w Biblii? Nazywanie opowiadań biblijnych mitami w tym sensie, że są to opowiadania, które nie mają pokrycia w rzeczywistości jest zgoła błędne. Biblia jest daleka od takich opisów i nie posiada ich wcale. Wiadomo bowiem z historii, że mity miały zawsze charakter politeistyczny a Biblia jest absolutnie monoteistyczna. Nawet radykalni egzegeci protestantcy, którzy nie uznają nadprzyrodzonego charakteru Biblii, twierdzą jednoznacznie, że w Piśmie św. nie ma mitów ani legend. H. Gunkel¹² w swej pracy *Mit i mitologia w St. T.* stwierdza słusznie, że Izrael nie był przyjaźnie ustosunkowany do mitów, ponieważ one z natury swojej przedstawiały bóstwo związane z siłami przyrody i prowadziły do wielobóstwa. Podobnie O. Eissfeld, jeden z największych współczesnych teologów protestanckich jest zdania: „że w ścisłym tego słowa znaczeniu mitów nie ma w St. T. a już, w żadnym wypadku nie są one pochodzenia izraelskiego... wszystko to co wygląda na mit jest pochodzenia obcego w Biblii i zostało pozabawione swojego mitycznego charakteru“¹³. W związku z takim ustawieniem zagadnienia nasuwa się pytanie, jak w takim razie rozumieć pewne opisy, które już przy pobieżnym czytaniu Biblii budzą wątpliwości co do ich prawdziwości i realności? Jak np. wytłumaczyć fakt, że P. Bóg stwarzał świat przez 7 dni, gdy tymczasem wiemy skądinąd, że Pan Bóg jest Wszechmocny i stwarza wszystko razem i to jednym aktem? Co znaczy, że Pan Bóg lepi człowieka z gliny, czy wyjmuje żebro Adamowi, przecież Pan Bóg nie jest garncarzem ani chirurgiem? Dlaczego zstępuje, by pomieszać ludziom języki, o których wiemy, że powstały i wyłoniły się na innej drodze?

Odpowiedź na te pytania dał nam wielki znawca starożytności, słynny asyriolog paryski prof. H. Cazelles w swej pracy pt. „Mit i St. T.“, wydanej w r. 1957¹⁴. Właśnie tam w oparciu o najnowszy materiał dostarczony przez archeologię i filologię prof. Cazelles stawia tezę, że tzw. biblijny mit, to nie odpowiednik dzisiejszej legendy, ale to wyraz najgłębszej filozoficznej myśli Izraelitów. Izraelici jak zresztą wszyscy ludzie starożytnego Wschodu mieli wielkie wycucie i potrzebę filozoficznego myślenia, ale nie mieli terminów, którymi by te swoje pojęcia

¹² Por. H. Gunkel, *Mythus und Mythologie im A.T.* a. w *Die Rel. in Gesch. u. Gegenw.* IV, s. 381.

¹³ Por. O. Eissfeld, *Einleitung in Tas A. T. unter Einschluss der Apokryphen und Pseudoepigraphen*, Tübingen 1934, s. 35 nn.

¹⁴ Zob. *Dic. de la Bible*, Suppl. XXX, s. 246 nn.

filozoficzne mogli wyrazić. Chcąc jednak za wszelką cenę wypowiedzieć swoje myśli przybierali je w szaty często naiwnych prostych opowiadań, robiących dziś na nas wrażenie mitu czy legendy. Dlatego też my czytując dziś te opowiadania nie powinniśmy przywiązywać wagi do obrazu czy szaty literackiej, ale do myśli w nich zawartych.

Autor biblijny ma także filozoficzne pojęcie duszy ludzkiej, ale jeszcze nie umie tego dobrze wypowiedzieć. Dlatego wskazuje na pewne cechy odróżniające człowieka od zwierzęcia. Jego zdaniem człowiek ma zdolność rozumowania, potrafi określić naturę innych stworzeń, nadać im imiona, czego nie czynią zwierzęta. Ma także wolną wolę, może sobie wybierać i de facto wybiera między stworzeniami towarzyszkę życia. Rozum i wola to przecież zasadnicze funkcje duszy ludzkiej.

Podobną filozofię spotykamy także w babilońskich opisach. Jeżeli np. z poematu *Enuma Elis* dowiadujemy się, że bogowie stworzyli człowieka, mieszając glinę z krwią jednego z bogów — to nie znaczy to, żeby tak było w rzeczywistości, ale chodziło tu o wyrażenie myśli, że człowiek ma w sobie coś z Boga. Krew uważana była w starożytności za źródło życia, a więc człowiek nosząc w sobie krew boga, miał w sobie coś z bożego życia.

Teologia w mitach

Poza tym w tych na pozór naiwnych opowiadaniach biblijnych znajduje swój wyraz nie tylko filozofia człowieka starożytnego Wschodu, ale także i jego religia. Opowiadania te są także wyrazem wysokiego poziomu religijnego myślenia Semitów i ich nieraz bardzo głębokiej teologicznej myśli. Dlatego np. żadnych antropomorfizmów nie powinniśmy dziś rozumieć dosłownie. Autorzy biblijni jeśli ich używają to tylko po to, aby przy ich pomocy lepiej określić istotę i istnienia Boga oraz Jego stosunek do ludzi.

Np. gdy chcieli powiedzieć, że ich Bóg jest inny aniżeli pogańskie bóstwa, a nie mieli na to odpowiednich pojęć filozoficznych, określali swojego Boga za pomocą analogii. Nazywali Go takimi terminami jak *El-Elohim* = Bóg nad bogami, *El-Szadai* = Bóg najwyższy, *Jahwe* = *Sebaoth* = Pan Zastępów. Wszystko to razem wzięte, jeszcze nie stanowi właściwej definicji istoty Boga, może nawet w pewnym sensie w oczach naszych tego Boga pomniejsza, ale niewątpliwie jest to już wspaniałą próbą prowadzącą do określenia, że Pan Bóg jest Bytem niezależnym od innych bytów.

W innym wypadku Semici chcąc określić, że w Bogu znajduje się mnóstwo przymiotów, że jest On Wszechmocny, Sprawiedliwy, Wszystkowiedzący, Święty, a nie mając na to odpowiednich terminów nazywali swego Boga po prostu *Elohim*, co w zasadzie jest l. mn. od *Eloach* i oznacza wiele bogów, a nie jednego. Jednakże dziś już zdobyła lepsza znajomość języka hebrajskiego i wogóle badania filozoficzne przeprowadzone

nad językami starożytnego Wschodu doprowadziły uczonych do wniosku, że nie jest to żadna l. mn., tylko tzw. *pluralis intensitatis*, tj. właściwie liczba pojedyncza mająca na celu wyrazić, że w Bogu jest natężenie, nagromadzenie, słowem mnóstwo przymiotów i doskonałości. Ubóstwo języka hebrajskiego sprawiło, że autorzy biblijni nie mając odpowiedniego terminu, by nim wyrazić takie pojęcie jakie zamierzali, użyli wyrazu który czasami miał znaczenie l. mn., ale oni nadali mu jednak znaczenie pojedyncze. Na tej też podstawie nie wolno nam już tłumaczyć słowa *Elohim* z Rdz 3, 5 „I będziecie się jako bogowie“ (l. mn.), ale trzeba je oddać: „I będziecie jako Bóg wiedzieć dobro i zło“. Takiego tłumaczenia wymagają też zwykle prawa hermeneutyki, na mocy których jeśli występujące już raz słowo *Elohim* w całym 1 i 2 rozdziale ks. Rdz tłumaczyliśmy przez l. pojedynczą, musimy konsekwentnie tej reguły tłumaczenia trzymać się do końca. Tak więc widzimy już choćby z tego krótkiego przeglądu zagadnień, że także nauka dzisiejsza, szczególnie filologia i historia pomagają nam do właściwego zrozumienia Biblii i do odkrycia jej zasadniczego piękna.

Archeologia a Biblia

Ale całe piękno Biblii możemy oglądać dopiero wtedy, gdy zestawimy jej dane z najnowszymi zdobyczami nauki, szczególnie z wykopaliskami i osiągnięciami archeologii. W świetle osiągnięć tej ostatniej gałęzi wiedzy ze zdumieniem stwierdzamy, że Pismo św. jest naprawdę księgą wiarogodną.

Oto kilka przykładów. Był kiedyś czas, że wątpiono w historyczność postaci Abrahama oraz miast, które Biblia wiąże z jego osobą. Tymczasem odkopane w 1933 r. nad środkowym Eufratem starożytne miasto Mari i znalezione w nim tabliczki klinowe nie tylko potwierdziły historyczność tych miast i osób wzmiankowanych przez ks. Rdz, ale jeszcze wykazały, że całe zachowanie się Abrahama i jego postępowanie było zgodne z prawem, które obowiązywało w państwie i mieście Mari. Okazało się, że prawodawstwo to było starsze od prawa Hammurabiego.

Także wykopaliska prowadzone w Tell-el-Amarna w Egipcie zawierające korespondencję książąt kanaanejskich i syryjskich z faraonami egipskimi z XV w. rzucają wiele światła na stosunki panujące wtedy w Egipcie. Opisane w nich szczegóły z życia faraona Amenofisa IV, oraz lista miast umieszczona na świątyni Amona i w Karnak w czasów Tutmosisa III, zgadzają się zupełnie z tym co mówi o Egipcie Mojżesz i co czytamy w ks. Jozuego na temat stosunków panujących w tym czasie na bliskim Wschodzie. Podobnie wykopaliska prowadzone w Ras-Szamra w Syrii w 1928 r. potwierdzają w zupełności to, co o wierzeniach religijnych Fenicjan i Kanaanitów mówią najstarsze księgi historyczne St. T., szczególnie księgi Królewskie i niektórzy prorocy.

A już wprost rewelacyjnego materiału na potwierdzenie prawdziwości

Pisma św. w tym wypadku Nowego Testamentu dostarczyły nam wykopaliska przeprowadzone 3 miesiące temu w Cezarei Palestyńskiej nad Morzem Śródziemnym. Odkopano tam pałac namiestników rzymskich z napisem *Pontius Pilatus*. Jest to pierwsze epigraficzne świadectwo, potwierdzające historyczność osoby Pilata, o którym wzmiankują Ewangelie. Można by tego rodzaju argumentów przytoczyć jeszcze bardzo wiele, a wszystkie one prowadzą nas do tego samego wniosku, do którego doprowadziły przypadkowego i nieuprzedzonego protestanckiego dziennikarza Wernera Kellera: „*że jednak Pismo św. ma rację*”.

Z tego założenia wychodząc niektórzy archeologowie, szczególnie prowadzący swoje badania w Mezopotamii, ułatwiali sobie pracę w ten sposób, że kopali trzymając po prostu otwartą Biblię w ręce¹⁵. W oparciu o dane biblijne zarówno topograficzne jak i geograficzne dokonywali niezwykłych odkryć. Na tej np. drodze odkryto starożytne miasto Babilon, dochodząc do wniosku, że wszystko co o nim mówi Biblia znajduje swoje potwierdzenie w rozkopanej przez nich ziemi.

A jeśli czasem znajdują się w Biblii niejasne i trudne miejsca, to my się ich nie boimy ani ich nie ukrywamy. Przyznajemy się do nich otwarcie. Pochodzą one jeszcze w wielkiej mierze z naszej słabej znajomości starożytnej historii oraz tła na którym wyrosły i pojawiły się głównie księgi St. T. Jeszcze za mało prowadzimy badań archeologicznych i mimo wszystko jesteśmy jeszcze kiepskimi znawcami języków wschodnich. Dyrektywą w tym względzie niech tu dla nas będą słowa Piusa XII, wyjęte z jego ostatniej biblijnej encykliki: *Niechaj się nikt nie dziwi, że dotąd jeszcze nie wszystkie trudności nie zostały przewyżczone i rozwiązane... bo każda wiedza posiada swoje trudności, które żadnym wysiłkiem nie dają się rozwiązać ...należy jednak ufać, że i dzisiejsze trudności z czasem przy ustawicznej pracy zostaną ostatecznie rozwiązane i wyjaśnione*¹⁶. Jasnym jest zatem, że trudności biblijne są, ale one przecież nie mogą umniejszać obiektywnej wartości Biblii. Dzisiejsze nauki pozytywne też mają swoje trudne i słabe miejsca. Ale nikt z tej racji ich zdobyć i osiągnąć, choćby były tylko zwykłymi hipotezami nie nazwie legendami. Jesteśmy z pełnym szacunkiem, i z podziwem dla osiągnięć współczesnej wiedzy. Pragniemy także podobny szacunek i podziw zachować i dla Biblii. Jedni z tej racji, że jest ona dla nich tylko dokumentem historycznym i dziełem literackim, inni dlatego, że widzą w niej nadprzyrodzoną księgę Bożą, napisaną pod natchnieniem Ducha Świętego, tak ciekawie i swoiście informującą nas o Bogu i o człowieku, żyjącym w zamierzchłych czasach.

Kraków

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

¹⁵ Por. C. W. Ceram, *Bogowie, groby i uczeni*, Warszawa 1959.

¹⁶ Por. Enc. *Divino Afflante Spiritu* z 1943 r.